Rok I. Nr. 27. Częstochowa, Sobota 10 września 1932 r. Cena numeru 10 gr

ILUSTROWANY
EXPRES CZĘSTOCHOWSKI

Największy organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny Jan Baryński.

Anglja poprze w zasadzie żądania zbrojeniowe Niemiec.

Nowy projekt „paktu bezpieczeństwa".

PARYŻ, 9. 9. (wł.) Projekt odpowiedzi na memorjał niemiecki w sprawie zbrojeń przesłany był wczoraj przez specjalnego kurjera do Londynu.

Prawdopodobnie nota francuska będzie wręczona najwcześniej w sobotę, może nawet w poniedziałek rządowi Rzeszy. Zależnie od tego tekst odpowiedzi ogłoszony zostanie w prasie.

„Echo de Paris" donosi z Londynu, że opinja angielska, która ma być prze słana do Paryża zawierać będzie 4-ry punkty:

1) Niemcy mają prawo otrzymać w zasadzie równouprawnienie zbrojeń;

2) Rząd niemiecki będzie musiał zobowiązać się do niekorzystania z przyznanej mu równości oraz niepowiększania swych zbrojeń;

3) Aljanci, a przedewszystkiem Francja, zobowiążą się przeprowadzić redukcję zbrojeń, według planu Hoovera, to znaczy conajmniej o jedną trzecią;

4) Ma być zawarta generalna umowa w sprawie bezpieczeństwa.

To stanowisko rządu angielskiego, o ile jest ono rzeczywiście prawdziwe, wywołało we Francji duże zaniepokojenie. Korespondent „Echo de Paris" pisze, że Anglja dąży do osłabienia armji francuskiej. Jeszcze w Lozannie miał Mac Donald dodawać otuchy Papenowi, zachęcając go, by wysunął takie żądanie.

Nota francuska będzie indywidualną odpowiedzią rządu francuskiego, na notę niemiecką. Zasięganie opinji u innych rządów aljanckich niema na celu sformułowania wspólnej odpowiedzi, lecz jedynie zorjentowanie się w sytuacji.

NOWI MINISTROWIE.



Nowy minister skarbu, prof. Marjan Zawadzki (po lewej), kierownik ministerjum komunikacji, inż. Butkiewicz, dotychczasowy prezes dyrekcji kolei w Radomiu (po prawej)

WIELKIE MANEWRY WOJSKOWE POD RÓWNEM.

RÓWNE, 9. 9. (wł.) W okolicach Równego odbyły się wielkie manewry pod kierunkiem inspektora armji gen. Rydza - Śmigłego.

W manewrach wziął udział szef sztabu armji St. Zjednoczonych, gen. Mac Arthur i wszyscy attache wojskowi państw obcych, przebywający w Polsce.

UROCZYSTY BANKIET NA CZEŚĆ DRUŻYNY OLIMPIJSKIEJ.

WARSZAWA, 9. 9. (wł.) Dziś wieczorem w salonach warszawskiego towarzystwa wioślarskiego odbył się uroczysty bankiet na cześć polskiej ekspedycji olimpijskiej.

Bankiet zgromadził wielu przedstawicieli rządu, władz, samorządu, prasy i świata sportowego.

Wygłoszono szereg przemówień, poczem członkowie ekspedycji olimpijskiej udekorowani zostali, specjalnym żetonem olimpijskim.

POTWORNA ZBRODNIA NA CMENTARZU.

WIELUŃ, 9. 9. Uczestnicy odpustu we wsi Ruda pod Wieluniem wstrząśnięci zostali potworną zbrodnią, dokonaną wczoraj na miejscowym cmentarzu. Ubiegłej niedzieli doszło do sprzeczki między niejakim Kudrasem ze wsi Kraskowice a Władysławem Zawieją. Podczas bijatyki Kudras został poturbowany.

Pałający zemstą wieśniak dowiedział się, że Zawieja wybiera się w czwartek na odpust do Rudy. Wziął z sobą siekierę i udał się do Rudy. Spotkawszy Zawieję na cmentarzu, zarąbał go kilkoma strasznemi uderzeniami siekiery.

Kudrasa aresztowano. Stanie on przed sądem doraźnym.

Doniosłe odkrycie państwowego instytutu geologicznego.

POKŁADY RUDY MANGANOWEJ W WOJ. LWOWSKIEM.

WARSZAWA, 9. 9. (wł.) Państwowy instytut geologiczny dokonał ostatnio doniosłego odkrycia, mogącego mieć duże znaczenie dla przemysłu metalurgicznego w Polsce.

Mianowicie, na terenie województwa lwowskiego pomiędzy Jarosławiem i Sanokiem natrafiono na znaczne pokłady rudy manganowej, dotychczas niespotykanej w Polsce.

Obecnie rudę manganową sprowadzano z Sowietów.

Na miejsce wyjechała z Warszawy specjalna komisja z inż. Krajewskim na czele.

Hindenburg poparł Papena w rozgrywce z Reichstagiem.

PREZYDJUM PARLAMENTU U PREZYDENTA RZESZY

BERLIN, 9. 9. (wł.) Ośrodkiem zainteresowania niemieckich kół politycznych było dziś przyjęcie przez prezydenta Hindenburga nowego prezydjum Reichstagu. Ocena powstałej obecnie sytuacji jest jednak niejednolita

W kołach zbliżonych do rządu wskazują na fakt, iż prezydent Hindenburg dał wyraźnie do zrozumienia, że nie widzi powodu do zmiany na stanowisku kanclerza oraz, że posiada zaufanie do obecnego gabinetu. W kołach centrowych i narodowo socjalistycznych panuje przekonanie, iż osiągną swój cel, którym jest wzięcie udziału w gabinecie prezydjalnym, prowadząc nadal taktykę wyczekiwania, zwłaszcza że prezydent Rzeszy zastrzegł sobie wydanie ostatecznej decyzji dopiero po odbyciu rozmów z przedstawicielami większych stronnictw politycznych.

Hitler od wczoraj przebywa w Berlinie i prowadzi nieustannie narady z czołowymi przywódcami ruchu narodowo - socjalistycznego. W konferencjach tych brali udział m. in. poseł Goering, Kerrl, Kube, Goebels i Grzegorz Strasser. W kołach politycznych liczą się z tem, że w ciągu najbliższych narad, jakie mają się toczyć między narodowymi socjalistami a centrum oba stronnictwa zdecydują się na przyjęcie wspólnej taktyki wyczekiwania.

MIN. JAN PIŁSUDSKI ZRZEKŁ SIĘ MANDATU POSELSKIEGO.

WARSZAWA, 9. 9. W dniu dzisiejszym były minister skarbu p. Jan Piłsudski nadesłał na ręce marszałka sejmu list, w którym komunikuje, że w związku z objęciem przezeń wiceprezesury banku polskiego, zrzeka się mandatu poselskiego, piastowanego z okręgu Piotrków.

—oxo—

ANGIELSKA FABRYKA CHCE BUDOWAĆ SAMOLOTY R. W. D. 6.

WARSZAWA, 9. 9. (wł.) Jedna z lotniczych fabryk angielskich zwróciła się z projektem podjęcia na większą skalę fabrykacji aparatów lotniczych systemu R. W. D. 6, na którym odniósł zwycięstwo por. Żwirko.

Fabryka angielska proponuje nabycie od inż. Wigury licencji na wyrób polskich samolotów.

—ooo—

MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA DRZEWNA.

WIEDEŃ, 9. 9. (PAT.) Dziś rozpoczęły się tu obrady międzynarodowej konferencji drzewnej, w której biorą udział przedstawiciele Austrji, Czechosłowacji, Jugosławji, Polski i Rumunji.

Obrady konferencji zagaił hr. Colorado - Mannsfeld, poczem dokonano wyboru prezydjum, przyczem na przewodniczącego powołano delegata polskiego Krystyna Ostrowskiego. Obrady konferencji potrwają trzy dni.

—oOo—

W OGNIU ZGINEŁA CAŁA RODZINA.

OSLO, 9. 9. (PAT.) Na wyspie Noetteroe koło miata Toensberg wybuchł w willi prywatnej pożar, który z taką gwałtownością się rozszerzył, że 6 osób poniosło śmierć w płomieniach — matka i pięcioro dzieci.

Przy życiu pozostał tylko nieszczęśliwy ojciec rodziny, którego nie było w domu podczas strasznego wypadku.

—o0o—

„BIEDNE" NIEMCY.

BERLIN, 9. 9. (PAT). Według danych instytutu badań konjunkturalnych, inwestycje dokonane w Niemczech w latach 1924 do 1931 wynosiły około 80 miljardów marek. M. in. przemysł i koleje inwestowały 33 miljardów, instytucje komunalne 15 miljardów, na budowę domów zużyto 16 miljardów, inwestycje rolnictwa wynosiły 6 miljardów marek niemieckich.

—O—

PADEREWSKI BĘDZIE GRAŁ W LONDYNIE.

LONDYN, 9. 9. (PAT.) „Daily Mail" donosi, że Ignacy Paderewski zgodził się wystąpić w dniu 12 stycznia roku przyszłego na koncercie, który odbędzie się w Albert Hall na rzecz kasy wzajemnej pomocy stowarzyszenia muzyków. „Daily Mail" stwierdza przytem, że mistrz Paderewski złożył nowy dowód swej dobroci i godności i wyraża przekonanie, że dozna on w Londynie przyjęcia godnego największych z pośród żyjących pianistów świata.

—ooo—

WALDEMARAS UCIEKŁ.

RYGA, 9. 9. Waldemaras, wyjeżdżając na wiosnę zagranicę, złożył w trybunale najwyższym zapewnienie, że powróci najdalej 1 września.

Mimo to b. premjer Litwy dotychczas nie wrócił.

Konkurencja polska artystyczna bije zagraniczną.

Czytelnicy nasi niejednokrotnie uskarżają się na nieodpowiednie — ich zdaniem — programy radjowe polskie. Szczególnie zwolennicy muzyki poważnej, amatorzy koncertów wybitnych solistów podnoszą, że w radjostacjach zagranicznych słyszy się tyle znakomitości, podczas gdy u nas występują przed mikrofonem rzekomo same miernoty (!). Pragnąc w tej dziedzinie uzyskać należyty pogląd, zwróciliśmy się z prośbą o informacje, dotyczące udziału artystów o sławie międzynarodowej do miarodajnych czynników radjowych w radjostacjach zagranicznych oraz w Polsce.

Weźmy dla porównania potężną radjofonję niemiecką — posiadającą 4 i pół miljona abonentów, muzykalnych i wybrednych, który wyrażają odrazu swe niezdowolenie ze słabych wykonawców, radjofonję — dla której niema zbyt wielkich sum, o ile chodzi o ściągnięcie do studjów wybitnych artystów — i zbadajmy, kto występuje w radjostacjach niemieckich.

Zajmiemy się tu jedynie okresem jesienno-zimowym i początkiem wiosennego — czyli tak zwanym wielkim sezonem koncertowym.

Kogo więc usłyszeć można było w ubiegłym sezonie 1931-32 — w Niemczech?

Z pośród śpiewaków na pierwsze miejsce wysuwają się tu: znakomita Lotta Lehman, bas Ryszard Mayr, tenor Piccaver i Józef Manowarda, artyści opery wiedeńskiej, szereg wybitnych solistów opery berlińskiej, drezdeńskiej i monachijskiej oraz słynny artysta włoski Costa Milona.

Niemcy jako zwolennicy muzyki instrumentalnej — najwięcej angażowali do swych stacyj pianistów i skrzypków. Tak więc występowali przed mikrofonem słynni pianiści Mikołaj Orłow; Sergjusz Prokofjew; Claudio Arrau; Artur Schnabel, uważany za jednego z najlepszych wirtuozów i pedagogów niemieckich; Węgier Bela Bartek oraz znany w Ameryce Maurycy Rosenthal. Z pośród skrzypków radjo niemieckie częstowało swych słuchaczy produkcjami Szigetiego, Kulenkampfa, Vasy Prihody, Franciszka Vecseya, Cecylji Hansen, Stefana Frenkla i Henryka Marteau.

Wiolonczelistów reprezentowali godnie: Emil Feuermann i Caspar Cassado.

Wśród wybitnych dyrygentów wymienić należy Abendrotha, Furtwaenglera, Oskara Frieda i szereg innych.

Kogo zaś, wobec tych błyszczących pierwszą wielkością gwiazd artystycznych — wymienić możemy jako wykonawców przed mikrofonami polskiemi? Kim może się pochwalić polskie radjo?

Zróbmy pobieżny przegląd.

Pianiści w ubiegłym sezonie: Mikołaj Orłow — dwukrotnie; wszechświatowej sławy Artur Rubinstein — dwukrotnie, Claudio Arrau, słynny w Niemczech — Baehaus; Alfred Hoehn, najwybitniejszy we Francji po Alfredzie Cortot — Robert Casadesus, szczególnie w krajach anglo-saskich ceniony — Moisewitch, Egon Petri oraz wiedeńczyk Paul Weingarten. Komu mało, ten niech wspomni cudowny koncert Paderewskiego, który jedynie polskie radjo transmitowało.

Skrzypkowie, a mamy tu imponujący zastęp: Henryk Marteau, Franciszek Vecsey, Jerzy Kulenkampf, Robert Soetens, znakomity hiszpan — Juan Manen, Cecylja Hansen, Stefan Frenkiel.

Wiolonczeliści — Arnold Földesy i Emil Feuerman — dopełniają grona wybitnych instrumentalistów.

Nie brakło i doskonałych kapelmistrzów — jak Fritz Mahler; Abendroth; Paweł Scheinpfug, Oskar Fried, Grzegorz Fitelberg — wreszcie słynny kompozytor francuski — Maurice Ravel.

Wreszcie śpiewacy. „Gwoździem" sezonu były dwa występy naszego znakomitego rodaka — Jana Kiepury, dalej koncert Ady Sari, występy Salceckiego, Berty Crawford, Charlotty Jaeckel i wielu, wielu innych.

Cóż więc z tego zestawienia wynika? Oto, że radjofonja polska w porównaniu do niemieckiej na polu muzycznych produkcyj nietylko nie traci, — lecz częstokroć wybitnie zyskuje, radjoabonenci polscy nietylko bowiem mieli sposobność słyszeć tych samych prawie artystów, co i niemieccy, lecz podziwiali ponadto szereg innych — jak Kiepura, Rubinstein, Ravel, których niemcy nie angażowali na występy radjowe.

Tak więc okazuje się, że — radjofonja polska jest w stanie konkurować z potężną radjofonją niemiecką, bijąc ją na polu gromadzenia w czasie sezonu koncertowego najwybitniejszych wykonawców muzycznych.

F. L.

Kto wygrał na loterji?

WARSZAWA, 9. 9.

15.000 zł. nr. 60908.
10.000 zł. nr. 60701.

Po 5.000 zł. n-ry: 28099 36407 20712 124180.

Po 3.000 zł. na n-ry: 11199 25567 80797.

Po 2.000 na n-ry: 49256 54798 82305 101839 102377 107299 112679 120494 133558 143790 147009.

Po 1.000 zł. na n-ry: 2795 5755 11312 17558 31327 35421 37730 43976 46044 5053 56958 59006 280 60475 71476 72405 79815 90227 91238 95440 96239 101625 104798 105957 107492 113369 929 129958 138597 140748 146526 147322 944 149441 152058 157553.

— o —

„Kto da więcej?"

Skarby Kreugera na licytacji

Zbliża się dzień licytacji skarbów, jakie pozostawił po sobie Ivar Kreuger.

Meble i drogocenna kolekcja waz, gromadzonych przez Kreugera przez długie lata, stanowią, coprawda, wielkie bogactwo, ale największy skarb to obrazy, jakie szwedzki finansista zostawił w swych licznych mieszkaniach.

Są tam trzy oryginały Tintoretta, siedem obrazów Teniera i kilka akwarel Rembrandta.

Oddzielna licytacja odbędzie się na

pamiątki historyczne, zebrane przez Kreugera.

Jest tam złota tabakierka, którą Napoleon ofiarował marszałkowi Davout, serwis do kawy Marji Antoniny, szkatułka do papierosów cara Mikołaja II, na której widnieje napis: „Ukochanemu Niki od matki". Wśród

klejnotów, zostawionych przez Kreugera

znajduje się olbrzymia brosza z 554 brylantami, 224 pierścienie, kosztowne gemmy antyczne i wiele innych.

Nie roztrącajcie na ulicach gości z Marsa!

„Expresowi Poleskiemu" zawdzięczać będziemy, że marsjanie nie wyrobią sobie fatalnego pojęcia o uprzejmości polaków. Oto donosi on że niebyle kto, bo Mr. E. A. Pearse, profesor i kierownik obserwatorjum astronomicznego w Chicago odkrył człowieka planetarnego.

„Prof. Pearse zmierzył temperaturę Marsa, która wynosi przeciętnie 90 stopni Celsjusza, a w pewnych chwilach dochodzi do 140 stopni. W takiej temperaturze rozwija się życie zupełnie niepodobne do naszego.

Istoty, zamieszkujące Mars, zbudowane są z innej materji, którą uczony amerykański nazywa kosmiczną.

Materja ta jest lotna i pozwala mieszkańcom Marsa poruszać się swobodnie w przestworzach. Nie jest wykluczone, iż zjawiają się oni na ziemi i dokładnie znają nasze życie.

Być może, że zjawy spirytystyczne i wiara w duchy polega właśnie na zaobserwowaniu tych kosmicznych istot, a ludzie, obdarzeni wyjątkowo wyostrzonemi zmysłami, widzą czasami mieszkańców Marsa i biorą ich za duchy.

Na tych obserwacjach opiera się demagogja wszystkich ludów zamieszkujących ziemię. Nie mogąc bowiem wytłumaczyć sobie dziwnych widziadeł, uważają je za duchy. Mieszkańcy Marsa posiadają o wiele doskonalsze zmysły niż ludzie.

Nie potrzebują rozpinać anten, aby łowić szmery fal elektrycznych: ucho ich jest doskonalsze od najlepszego na ziemi radjoodbiornika.. Oczy ludzi z Marsa widzą swobodnie na setki tysięcy kilometrów. Odżywianie ich jest zupełnie inne niż na ziemi, a długość życia jest nieograniczona".

No, przynajmniej raz nareszcie sprawa wyjaśniona! Wiemy teraz co sądzić o spirytyzmie, nieprawdaż? Marsjanie wałęsają się sobie po ulicach, jak nasi bezrobotni. Wystrzegajcie się więc, by potrącani przez was goście z Marsa nie podrywali potem „zagranicą" (to znaczy na planetach) naszego prestiżu!

Profesor i astronom wyłuszczył to wszystko w książce p. t. „Ultrafjoletowy człowiek" i obecnie pretenduje do ustalonej przed 50 laty nagrody 100.000 fr. za odkrycie człowieka planetarnego.

Za taką sumę warto spróbować i innym.

Krwawa zemsta za zerwane narzeczeństwo.

W miejscowości Moldes w Argentynie zdarzył się niewyjaśniony wypadek, którego ofiarą padły dwie osoby.

Bohaterem tragedji był 32-letni hiszpan Nogueras. Zeznał on na policji, że wpadł w Buenos Aires w ręce jakiejś szajki bandytów, którzy zapomocą tortur wymusili na nim sumę 18 tys. pezów. Policja jakoś nie bardzo wierzyła

jego sensacyjnemu opowiadaniu

i zatrzymawszy go w areszcie, wszczęła dochodzenie.

Okazało się, że młodzieniec ów jest zaręczony z niejaką Marją Salta, że jednak zaręczyny te, na żądanie rodziców panienki, zostały zerwane.

Wypuszczony z aresztu Nogueras zjawił się następnego dnia u swego niedoszłego teścia i zażądał widzenia się z narzeczoną.

Gdy mu odmówiono, zaczął zachowywać się wyzywająco i miotać groźby pod adresem domowników. Wówczas Salta zawezwał policję, ale i to nie uspokoiło

natarczywego amanta.

Na widok policjanta zaczął strzelać i ranił go w głowę. Następnie schronił się do wnętrza domu, gdzie, ku przerażeniu domowników, również nie zaprzestał strzelaniny. Jedna z kul trafiła matkę jego byłej narzeczonej, zabijając ją na miejscu.

Po dokonaniu tej zbrodni młodzieniec uciekł do jednego z pokojów, w którym się zamknął. Zanim policja zdołała drzwi wyważyć rozległ się strzał i Nogueras padł martwy na ziemię.

Wpakował sobie kulę w serce.

Jaki był powód zmyślonej straty pieniędzy i napadu na dom narzeczonej, wyjaśni zapewne śledztwo, prowadzone przez policję.

Ruchawka zbrojna na Kaukazie.

NIEUCHWYTNE ODDZIAŁY POWSTAŃCZE NIEPOKOJĄ BOLSZEWIKÓW W CAŁYM KRAJU.

RYGA, 9. 9. Władze sowieckie zostały zaalarmowane wiadomościami o nowej akcji powstańczej na Kaukazie. Ruch powstańczy przybrał inne, jak dotychczas formy, a powstańcy stosują nową taktykę wobec oddziałów sowieckich.

W Azerbejdżanie ukazało się kilka drobnych grup powstańczych, liczących najwyżej po 25 powstańców i działających naraz w rozmaitych miejscowościach południowego Kaukazu. Powstańcze oddziały napadają na magazyny zbożowe, podpalają kolektywy rolne oraz uprowadzają stada bydła w góry.

Stacja Baładżary została opanowana chwilowo przez powstańców, którzy podpalili znajdujący się na tej stacji skład zboża i zniszczyli kilka wagonów pszenicy, przeznaczonej na eksport. W Machacz-Kala oddział partyzantów w liczbie 18 górali rozgrabił magazyn zbożowy, pozostawiając na budynku miejscowego kolektywu rolnego płachtę z napisem: **„Wykonujemy zapowiedź Lenina — rabujemy zrabowane".**

Miejscowe władze sowieckie wydały odezwę do ludności, nawołując do walki z bandytami i do wydawania bandytów władzom. Akcja pościgowa zarządzona przez władze wojskowe jest bardzo utrudniona ze względu na znaczną liczbę drobnych band powstańczych, ukazujących się coraz to w innych miejscach i ukrywających się w górach

URZĘDNIK PORANIŁ NOŻEM DWIE OSOBY.

WARSZAWA, 9. 9. (wł.) W Milanówku doszło dziś do krwawej rozprawy w restauracji „Władysławówka".

Urzędnik pocztowy Brand ciężko poranił nożem właściciela sklepu Kalksteina, wypuszczając mu trzewia. Pozatem tym samym nożem poranił kolegę Kalksteina.

Brand aresztowano.

KONIEC STRAJKU GÓRNICZEGO W BELGJI.

BRUKSELA, 9. 9. (PAT.) Właściciele kopalni i delegaci górników przyjęli propozycje ministerjum przemysłu, zmierzające do likwidacji strajku górników. Czynione są przygotowania do podjęcia pracy w dniu jutrzejszym we wszystkich kopalniach

MESJASZ NUMER TRZECI.

Hitler-Papen-Schleicher.

Biblja powiada, jak to niektórzy z żydów nienawidząc panowania rzymskiego i wierząc, że przyjdzie ktoś, który ich z jarzma prokonsulów i prokuratorów oswobodzi, usłyszawszy, że za Jordanem pojawił się człowiek święty, który w umartwieniu i modlitwie żyjąc, głosi jakąś nową naukę, przyszli do niego z zapytaniem: „Czyliż ty jesteś tym, którego czekamy?“.

Jan Chrzciciel, bo on był tym mężem dziwnym i prawym, odpowiedział im skromnie i wyraźnie:

— Jać nie jestem Mesjaszem, ale tym, który prostuje drogę jego, na przyjście jego...

W ostatnich czasach niemcy, podobnie jak żydzi zwracają się do generała Schleichera z podobnem pytaniem. Schleicher odpowiada narazie skromnie:

— Nie tylko nie jestem nowym Mesjaszem, a nawet „nie jestem duszą rzadu, ale tylko jego wolą“.

Czy powiedzenie to jest szczere, czy faryzejskie w ustach człowieka ambitnego — trudno wiedzieć. Faktycznie jednak część niemców po załamaniu się wyraźnem Hitlera, po bezsilnem szamotaniu się Papena chce widziec w Schleicherze męża przyszłości.

Hitlerowi zaszkodziła najwięcej jego duma, która kazała mu żądać dla siebie ni mniej ni więcej jak prezydentury Niemiec. Tego niemcom, u których zawsze profesor, lejtnant, a przynajmniej „kommerzialrat“ uważani byli za elitę narodu i jedynie uprawnionych do rządzenia, było za wiele. Skądże ta bezczelna ambicja u byłego malarza pokojowego i podoficera? Program jego? Zlepek mrzonek, który każdemu z niezadowolonych z obecnych stosunków miał dać to, czego sobie życzył. Można to było obiecywać, póki się nie miało przewagi w parlamencie i przedstawicieli w rządzie. Tymczasem w rezultacie, jako pierwszy punkt programu hitlerowskiego, wysunęła się żądza fotelu prezydenckiego.

Podstawiła nogę Hitlerowi także sprawa żydowska. Przecież dziś nie ma tajemnicy, że ten który głosił wytępienie żydów nawet w łonie matek, organizował swą armję, jadł i pił z funduszów, dostarczonych mu przez wielkich przemysłowców i finansistów żydowskich, że przecież jeden z najpoważniejszych żydów niemieckich wydał okólnik do swych współwyznawców, przedrukowany w warszawskich pismach żargonowych, w którym było napisane: „Habs ka mojre!“. „Nie bójcie się“!

Z Papenem Mesjaszem, jak podług czasu jak i gatunku numerem drugim, jest nie lepiej. Siłą jego jest, że nigdy nie był zbyt silny. — Nikt też nie myśli go namiętnie zwalczać, uważając rządy jego za prowizorjum. Nawet centrum, które zdradził, wyłamawszy się z partyjnej dyscypliny. Niemcy zdają sobie sprawę, że Papen jest nie do utrzymania, choćby ze względu na Stany Zjednoczone, bez ofiary których nie będzie zwolnienia z ciężarów reparacyjnych. Tymczasem Stany Zjednoczone chyba nigdy nie darują Papenowi, że jeszcze przed ich wystąpieniem zbrojnem, Papen jako niemiecki attache wojskowy wysadzał im mosty i fabryki w powietrze.

Pozostaje więc na widowni Schleicher. Jak z Papenem wysunęli się na czele rządów junkrzy i odsunęli w cień socjalistów, tak Schleicher reprezentuje militaryzm. Karjerę wojskową zrobił dopiero po wojnie gotów służyć każdemu, w którego ręku będzie jego awans. Gdy Ebert w roku 1919 zagrożony był przez rady żołnierskie i robotnicze“, major Schleicher w pełnem umundurowaniu zjawił się przed nim w imieniu Hindenburga oferowując swe usługi Ebertowi dla zgniecenia buntu. Był to pierwszy etap zmilitaryzowania ponownego Niemiec. Drugim było usunięcie cywila, ministra Reichswehry Noskego. Dopóki w Nadrenji stały wojska okupacyjne, trzeba było być grzecznym i ostrożnym w militaryzacji. Czas Schleichera i stojącego za nim byłego sztabu generalnego nadszedł dopiero w ostatnich tygodniach, gdy mógł on mieć nawet odwagę zażądania równouprawnienia z Francją w zbrojeniu się i gdy miało się bezwzględnie w swojem ręku reichswehrę i schupo.

Schleicher nie ma specjalnego programu ani genjalnego specyfiku dla ratowania Niemiec. Tem mniej programu gospodarczego. Cały jego program na razie — to niepłacenie reparacyj i długów i restytucja przedwojennej armji niemieckiej z całym strasznym aparatem wojennym.

Stojąc na czele reichswehry może dopóty bronić Papena przed armją Hitlera albo komunistyczną, dopóki zechce. Mężem jego zaufania i bezwzględnie mu posłusznym jest w kancelarji kanclerskiej „oberregierungsrat“, a dawniej „oberlejtnant“ Planek. Jego kreaturą jest też szef biura prasowego major Marcks.

Że Niemcy całe zdają sobie sprawę o dominującej roli Schleichera rzecz pewna. Gdyby jednak tak po cichu i dyskretnie, jak niegdyś żydzi Jana Chrzciciela, zapytali się go, kim jest, a on chciał być niedyskretnym i szczerym, zapewneby im odpowiedział:

— Nie jestem tym, którego czekacie, nie jestem Mesjaszem, ale przygowuję drogę temu, który czeka, choć bliżej mu grobu, niż tronu...

PRZYJĘCIE U LORDA - MAJORA LONDYNU.



Anglja jest krajem tradycji. Wszelkie publiczne wystąpienia noszą na sobie piętno tradycyjnych zwyczajów, od których i dziś się nie odstępuje. Na ilustracji przyjęcie u lorda - majora Londynu, z udziałem Mac Donalda (x) w galowym stroju premjera rządu.

NOWE PRZEPISY

REGULUJĄCE ŻYCIE POZASZKOLNE MŁODZIEŻY SZKÓŁ ŚREDNICH I POWSZECHNYCH

Od początku nowego roku szkolnego wprowadzone zostały, nowe przepisy, regulujące życie pozaszkolne młodzieży szkół średnich i powszechnych.

W myśl tych przepisów, każdy pełnoletni obywatel ma prawo zwrócić uwagę na „wagarujących“ uczniów.

Dozorcy parków miejskich mają prawo legitymować młodzież, przebywającą tam w godzinach szkolnych. Właściciele kawiarni, cukierni i t. p. zakładów będą pociągani do odpowiedzialności, o ile się im udowodni, iż tolerowali u siebie pobyt „wagarujących“ uczniów. Młodzież szkolna, w okresie letnim, t.j. do 1 listopada, a zimowym do 1-go kwietnia nie może ukazać się na ulicy lub w lokalach publicznych po godzinie 9-ej wieczorem w lecie i po 8-mej w zimie bez opieki starszych.

Przepisy obejmują jeszcze zakaz należenia do klubów sportowych, ogólnych (wyjątek stanowią szkolne) organizacyj politycznych, związków oraz brania udziału w demonstracjach lub pochodach, urządzanych przez organizacje polityczne lub społeczne.

Niestosowanie się do tych przepisów pociąga za sobą kary, do wydalenia ze szkoły włącznie Karom również będą podlegać osoby dorosłe, które wpływają ujemnie, lub namawiają nieletnich do wyłamania się z pod tych przepisów.

„Piatiletka" nie wpłynie ujemnie

na polsko sowieckie stosunki handlowe.

Onegdaj wrócili z Moskwy delegaci polsko - sowieckiego towarzystwa handlowego („Sowpoltorg“), prof. Kasperowicz i dyr. Pawłowicz, którzy brali udział w dorocznem walnem zebraniu tego towarzystwa.

W wywiadzie prasowym oświadczyli:

Należy oczekiwać dalszego ożywienia stosunków handlowych pomiędzy obu krajami, na co winien wpłynąć dodatnio zawarty ostatnio pomiędzy Polską a Z. S. S. R. pakt o nieagresji.

W czasie pobytu delegacji zawarto tranzakcje na dostawę szerokotorowych platform i wywrotek. W toku pertraktacyj jest sprawa parowozów i innych artykułów kolejnictwa.

Realizacja pierwszego planu 5-letniego na rozwój stosunków handlowych polsko - sowieckich nie powinna wpłynąć ujemnie. Polskie możliwości eksportowe są jednak z konieczności ograniczone wskutek trudności uwzględnienia sowieckich wymagań kredytowych.

10 powieszonych żydów..

PONURE ECHO Z 1914 ROKU W KIELCACH.

Sprawa b. rosyjskiego generała Nowikowa, który nałożył w 1914 r. kontrybucję na Kielce w sumie

100.000 rubli

za entuzjastyczne powitanie legjonów, szczególnie silnym echem odbiła się w społeczeństwie żydowskiem.

Społeczeństwo żydowskie ma jeszcze inne rozrachunki z gen. Nowikowem, wobec których sprawa 50 tys. rubli, które jako połowę kontrybucji zapłacili żydzi kieleccy, schodzi na dalszy plan.

Mianowicie gen. Nowikow w początkach wojny światowej kazał

powiesić 10 żydów

w Staszowie, woj. kieleckiem, w sądny dzień w uroczystych szatach talmudycznych.

Pamięć o tym czynie rosyjskiego generała jest wśród żydów starannie przechowywana.

Gen. Nowikow mieszka w Polsce. Według naszych informacji zajmuje dość

intratne stanowisko w towarzystwie

wyścigów konnych w Łodzi.

Nic dziwnego, że wśród społeczeństwa żydowskiego zawrzało jak w ulu.

Do gminy żydowskiej w Kielcach na ręce rabina nadszedł

zbiorowy list

z Rudy Pabianickiej, w którym żydzi tamtejsi komunikują, że istotnie gen. Nowikow mieszka w Rudzie na placu wyścigowym.

Petenci żądają od rabina kieleckiego stwierdzenia ponad wszelką wątpliwość identyczności Nowikowa.

W tym celu miałaby wyjechać z Kielc do Łodzi specjalna komisja obywatelska.

Żydzi chcą działać

wspólnie z ludnością chrześcijańską,

obarczoną połową kontrybucji i pragnęliby przez rabinów uzyskać aprobatę biskupa kieleckiego dla wspólnej akcji. Żydzi zaprzysięgli gen. Nowikowi zemstę i po stwierdzeniu identyczności chcą go pociągnąć do odpowiedzialności sądowej.

Żydowska agencja telegraficzna wysłała zagranicę szereg komunikatów do środowisk żydowskich.

W MANDŻURJI CIĄGLE WRE WALKA.



Na okupowane przez japończyków miasta w Mandżurji urządzają stałe napady ochotnicze oddziały chińskie. — Stan ten zmusza japończyków do stałego czuwania i wzmacniania swoich pozycyj. Na ilustracji naszej widzimy gmach dyrekcji kolei mandżurskich pilnie strzeżony przez japońskich marynarzy.

Sytuacja w przemyśle na terenie Częstochowy i powiatu.

Wywiad „II. Expresu Częstochowskiego“ z inspektorem pracy inż. Wasilewskim.

W ostatnich czasach tu i owdzie dają się słyszeć głosy ze sfer zainteresowanych o pewnej poprawie sytuacji w przemyśle na terenie Częstochowy i powiatu. Chcąc sprawdzić te pocieszające wiadomości, zwróciliśmy się do inspektora pracy **inż. Wasilewskiego,** który udzielił nam wyczerpujących w tej sprawie informacyj, okraszonych cennemi uwagami, dotyczącemi tych czy innych gałęzi przemysłu.

— Jak się przedstawia sytuacja wogóle w przemyśle na terenie Częstochowy i powiatu? — zadajemy pytanie.

— W ostatnich czasach jesteśmy świadkami pewnej poprawy. Czy poprawa ta będzie miała charakter stały, czy jest ona przejściowa trudno narazie ustalić. Byliśmy już przecież nieraz świadkami polepszenia sytuacji w przemyśle. Były i takie momenty, które wyraźnie wskazywały, że nasilenie kryzysowe zaczyna się łamać. Okazało się później, że poprawa ta była chwilowa, a okres jej trwania był bardzo krótki, przyczem, — co należy podkreślić, — okres tej domniemanej poprawy przynosił w konsekwencji zdecydowane pogorszenie się sytuacji. Trudno więc, opierając się na tego rodzaju dowodach, budować domysły i snuć horoskopy na przyszłość.

Zaznaczyć jednak należy, że poprawa, jaką obecnie obserwujemy w przemyśle częstochowskim, aczkolwiek narazie bardzo mała, stale wzrasta. Fakt ten może budzić pewne nadzieje.

— W jakiej gałęzi przemysłu poprawa ta najbardziej się zaznaczyła?

— Przedewszystkiem w przemyśle włókienniczym, który — jak panu redaktorowi napewno wiadomo — reprezentowany jest w Częstochowie bardzo poważnie W ostatnich czasach uruchomione zostały przędzalnie czesankowej wełny. Przędzalnie te pracują na 4, 5, a nawet 6 dni w tygodniu.

W dniu 1 września, o czem „II. Expres Częstochowski“ już donosił, w fabryce włókienniczej Mottego wszyscy urzędnicy otrzymali wymówienie pracy. Charakterystyczne jest, że jako powód wymówienia dyrekcja fabryki podała „trudną konjunkturę“. Tłumaczenie to dziwnem się wydaje wobec faktu stale wzrastającej pracy w przemyśle włókienniczym.

— A w przemyśle metalurgicznym?

— Jeśli chodzi o przemysł metalurgiczny, to obecnie największa poprawa sytuacji daje się zauważyć w fabrykach łyżek, garnków, noży i nożyczek. Fabryki te dotychczas najlepiej prosperują. Charakterystyczna rzecz, że fabryki te sprzedają swój towar wyłącznie za gotówkę; kupno na weksle jest rzadkością, a jednak mają zbyt.

— Czem należy tłumaczyć to powodzenie?

— Trudno mi na to pytanie dokładnie odpowiedzieć. Sądzę jednak, że moje przypuszczenie w tym wypadku będzie trafne. Fabryki te zasilają obecnie rynek wewnętrzny. Najpoważniejszymi odbiorcami są przedewszystkiem kupcy z Wołynia i Małopolski. Jest rzeczą bardzo możliwą, że przedmioty te są masowo przemycane przez zieloną granicę do Rosji Sowieckiej i stąd właśnie wypływa powodzenie tych fabryk. Podkreślić przytem należy, że fabryki te wyparły obecnie zupełnie z rynków polskich towary pochodzenia zagranicznego. Jeszcze przed niedawnym czasem w sklepach żelaznych masę było tych przedmiotów, wyrabianych w fabrykach zagranicznych, przeważnie niemieckich. Obecnie produkcja polska wyparła zupełnie import zagraniczny. Jedna z miejscowych fabryk, a mianowicie Altmana w Częstochowie wyprodukowała w bieżącym roku około 40.000 łyżek. Wyparte również zostały przez miejscową produkcję łóżka żelazne, które po większej części sprowadzane były z zagranicy. Dziś w sklepach można tylko dostać łóżko żelazne polskiej produkcji.

— A jak się przedstawia sytuacja w przemyśle zabawkarskim, który przecież w Częstochowie ma szczególną rację bytu?

— Kiepsko! W przemyśle tym panuje zupełny zastój. Powodem tego stanu rzeczy jest ogólna bieda wśród ludzi, którzy ograniczają swe wydatki do minimum. Na pątników nie ma już teraz co liczyć. Przed niedawnym jeszcze czasem jedna z największych na terenie Częstochowy fabryk zabawek celulojdowych Landaua zatrudniała od 100 do 120 robotników, obecnie zatrudnia tylko 20. Jest to chyba najlepszy dowód, że przemysł zabawkarski w Częstochowie dotknięty jest zupełnym zastojem.

(Dalszy ciąg wywiadu podamy w następnym numerze).

S-r.

Swiatła i cienie żywota rodziców.

Trudno wprost uwierzyć, aby ci (kimkolwiek byś był „świadomy“ czy „przypadkowy“ życiodawco) serce mocniej nie zabiło na widok tej olbrzymiej armji pociech, maszerujących przy dźwiękach własnych orkiestr i ze sztandarami na czele w dniu rozpoczęcia roku szkolnego.

„Armji“ idącej na podbój wiedzy poprzez zapory naturalne i osłony kolczaste gramatyki, teorji i pewników geometrycznych.

Szeregi zwarte, twarze radosne, ciała wypoczęte przez okres ferji wakacyjnych — porywają swoim marszem rytmicznym.

Idą miarowym krokiem — raz, dwa, trzy...

W duszy twej budzą odległe wspomnienia dawnych lat, co upłynęły w mroku niewoli...

Ożywiają dumą i nadzieją...

A, że tam ten i ów z tych „żołnierzy“ wiedzy maszeruje w połatanych portczynach i na bosaka... Nic to! Jeszcze „kiedyś“ będzie lepiej!— Musi być!

Piękny, radosny dzień — dzień rozpoczęcia roku szkolnego!

Jednak już dzień następny inny zupełnie...

Jeśli cudem łatania czy zelowania udało ci się nadać swej pociesze wygląd choć znośny, dzień drugi szkoły przynosi z sobą troski jedne za drugą.

Tornister czy teczka, książki, kajety... Gmina, LOPP., murzynek, komitet, bibljoteka i wiele innych opłat, które szkoła od dziecka, a dziecko od ciebie, życiodawco, wymaga — chmury i troski wali na ciebie.

Jeśliś jednak i to przezwyciężył, jeśliś kupił książki i atlasy i „zdobył“ nawet zł. 6.80 gr. na trochę kajetów, które „musisz“ nabyć w kooperatywie szkolnej, a za które w przeciętnej księgarni zapłaciłbyś do 3 zł., nic więcej, piętrzą się dalsze „niespodziewane“ wydatki, naprzykład, na dodatkowe dwie pary pantofli: jedne do gimnastyki („zdrowy duch itd.) — drugie do klasy z powodu... froterowanej posadzki...

Zaciskasz zęby, szukasz pożyczki i kupujesz jedno za drugiem. Boć nie chcesz rodzonemu dziecku utrudniać drogi do wiedzy, pomny, że nieprzyniesienie pantofli klasowych — (posadzka froterowana) spowoduje odesłanie dziecka do domu...

Wreszcie — Hosanna! Już są pantofle!

Oddychasz z ulgą! Ostatnia reduta zdobyta!

Po dniu pracy szykujesz się do pierwszego bez trosk obiadu rodzinnego.

Ale nic z tego! Właśnie pociecha twoja również wróciła ze szkoły. — Zupa na stole. Pomiędzy jedną a drugą potrawą urzędniczego obiadu rozmowa schodzi na szkołę.

— Jakie były lekcje? Co zadane? Co należy przygotować?

I oto pada nowa bomba! Nowy piorun z jasnego nieba!

Jąkając się z trudem odczytując litanję spisaną na lekcji, latorośl ogłasza ci „co pani kazała“.

Bez słowa przesady! Wszystko według autentycznego spisu!

A więc: Strąki fasoli, bobu i akacji, makówkę, laskowy orzech i włoski orzech w zielonej łupinie — prosto z drzewa, żołądź, jabłko, gruszkę, śliwkę, pomidora, dynię — wreszcie „owoce“ kapusty, kasztana, bratka, nagietka, maliny, ostu, łopianu, klonu, jesionu, lipy, buku, grabu, wiązu, lulka i datury... Również kłosy żyta, pszenicy i owsa.

Odsuwasz z przed siebie talerz z pieczystem, przy stole zalega złowroga cisza.

Chcesz gryźć, kopać, bić.. Dusza ci się „śmieje“ na dziko...

Skąd zdobyć te wszystkie „owoce“? Te podstawowe artykuły wiedzy ścisłej? Wiele z tych owoców, ty mieszczuch urodzony, znasz zaledwie chyba z „nieśmiertelnych“ utworów Mniszkówny...

Chmura ostatecznie przesłoniła ci radosny nastrój, wywołany dniem rozpoczęcia roku szkolnego i marszem młodych „żołnierzy“ wiedzy...

Machasz zrezygnowany ręką...

„Owoce“ cię dobiły!

F.

Z prasy miejscowej.

„Słowo Częstochowskie“ w numerze z d. 9 bm. donosi, że sądy miejscowe w najbliższym czasie rozpatrywać będą dwie sprawy, związane z akcją strajkową: sąd grodzki będzie sądził inż. Wolberga, który rzekomo zarzucił nieprawidłowe prowadzenie ksiąg elektrowni, a sąd okręgowy rozpatrzy skargę p. I. Siemiatyckiego na zrzeszenie abonentów prądu elektrycznego, które za artykuł, wydrukowany w „Słowie“, zbeształo w prasie p. Siemiatyckiego.

Przy sposobności „Słowo“ zaznacza, że p. Siemiatycki zamieszcza swe artykuły w naszym „Expresie“, podpisując je pseudonimem „Polonus“. Z notatki przebija uczucie nieusprawiedliwionej niczem zazdrości. Bo przecie ma „Słowo“ swojego żyda, dlaczego więc my nie moglibyśmy korzystać z artykułów p. Siemiatyckiego, pisanych żywo, barwnie i zajmująco?

Różnica tylko polega na tem, że w „Słowie“ pracuje tylko 1 człowiek, w naszej zaś redakcji p. Siemiatycki, pracując dorywczo od wiersza, jest jednym z kilkunastu dziennikarzy, zasilających „Expres“ swemi pracami.

„Goniec Częstochowski“ wczorajszy donosi, że na sezon szkolny przygotował największy wybór materjałów piśmiennych i pomocy szkolnych. Sensacyjna ta wiadomość nie wywoła zapewne wielkiego poruszenia w społeczeństwie częstochowskiem, przyzwyczajonem przez redakcję „Gońca“ do tego rodzaju sensacyj.

KRONIKA

KALENDARZYK.

Wrzesień 10 Sobota	Dziś: Mikołaja Jutro: Jacka i Pr. Wschód słońca: 5.10 Zachód słońca: 6.12

RADJO

WARSZAWA.

Sobota 10 września.

11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.05. Program na dz. bież. 12.10. Codz. Przegląd Prasy Polsk. 12.40. Urz. kom. P. I. M. 12.45. Płyty. 15.00. Kom. gospod. 15.10. Płyty. 15.30. Wiad. wojsk i strzeleckie. 15.40. Słuch. z Krak 16.05. Utw. charakteryst. 16.35. Kom. dla żeglugi i rybaków. 16.40. Przegląd wydawnictw perjodycznych. 17.00. Koncert popul. 18.00. Styl naszej epoki. 18.20. Muzyka lekka. 119.10. Rozmaitości. 19.30. Kom. Tow. Zachęty do Hod. koni w Polsce. 19.35. Pras. Dz. Radj. 19.45. Wiad. roln. 19.55. Program na dz. nast. 20.00. Muzyka lekka. 20.50. Na widnokręgu 21.05. D .c. koncertu 21.50. Dod. do Pras. Dz. Radj. 21.55 Kom. Gł. Wojsk. St. Meteor. dla kom. lotn. 22.05. Utwory Chopina 22.40. Wiad. sport. 22.50. Muzyka tan.

WARSZAWA.

Niedziela, 11 września.

9.55. Program na dz. nast. 10.00. Nabożeństwo ze Lwowa. 11.58. Sygnał czasu. 12.05. Program na dz. nast. 12.10. Urz. kom. PIM. 12.15. Poranek muz. 12.55. Co i jak otrzymuje pracownik w razie wypadku przy pracy. 13.10. D .c. koncertu. 14.00. Tr. z Krak. 14.30. Kom. roln. 14.35. Koniec miodobrania to nie koniec prac w pasiece. 14.45. D. c. muzyki z Krak. 15.05. Zbiór i przechowywanie owoców. 15.25. D. c. muzyki z Krak. 15.40. Co się dzieje na świecie. 15.53. Opowiadanie dla dzieci p. t. Najmniej inżynierowie. 16.05. Płyty. 16.45. Wiad. przyjemne i pożyteczne. 17.00. Koncert solistów 18.00. Odczyt ze Lwowa. 18.20. Muzyka lekka. 19.10. Rozmaitości. 19.30. Kom. Tow. Zach. do Hod. koni w Polsce. 19.35. Skrzynka poczt. 19.55. Program na dz. nast. 20.00. Koncert popular. 20.50. Kwadrans lit. 21.05. D. c. koncertu. 21.50. Wiad. sport. z prowincji i Warsz. 22.00. Muzyka tan. 22.40. Kom. Gł. Wojsk. St. Meteor. dla kom. lotn. 22.45. Ostatnie wiad. sport. 22.50. Muzyka tan.

KATOWICE.

Sobota, 10 września.

11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.05. Program na dz. bież. 12. 10. Codz. Przegląd Prasy Polsk. z Warsz. 12.20. Płyty. 12.40. Kom. meteor. z Warsz. 12.45. Płyty. 14.00. Kom. gospod. 15.00. Kom. gospod. z Warsz. 15.10. Intermezzo muzyczne. 15.30 Wiad. wojs. 15.40. Słuch. z Krak. 16.05. Intermezzo muz. 16.20. Skrzynka poczt. 16.40. Tr. z Warsz. 19.10 Feljeton sport. 19.25. Rozmaitości. 19.30. Program na dz. nast. 19.35. Pras. Dz. Radj. z Warsz. 19.45. Intermezzo muz. 20.00. Tr. z Warsz. 22.00. Program na dz. nast. 22.05. Koncert chopinowski. 22.40. Wiad. sport. 22.50. Muzyka tan.

—O—

OGÓLNA.

(o) Podziękowanie od miss Baden Powell. Żona twórcy skautingu, miss Baden Powell, która bawiła ostatnio w Polsce na międzynarodowej żeńskiej konferencji harcerskiej, po powrocie do Anglji wystosowała dłuższy list do naczelnictwa związku harcerstwa polskiego, dziękując serdecznie za gościnę oraz donosząc, że życzeniem zarówno jej, jak i gen. Baden Powella, jest przybyć na dłuższy czas do Polski.

(o) 125.723 częściowo zatrudnionych w całej Polsce. Według ostatnich danych państwowych urzędów pośrednictwa pracy na dzień 3 bm., liczba częściowo zatrudnionych wynosi na terenie całej Polski 125.723 osób.

Z ogólnej liczby częściowo zatrudnionych 2.731 osób pracowało przez 1 dzień w tygodniu, 15.796 przez 2 dni, 37.409 przez 3 dni, 37.891 przez 4 dni, oraz 31.896 przez 5 dni w tygodniu.

—o0o—

Z CZĘSTOCHOWY.

— Nocne dyżury aptek. W nocy z dnia 10 na 11 bm. otwarte będą następujące apteki: p. Mandata i Nowaka — St. Rynek Nr. 2 i apteka p. Włosińskiego — ul. 7 Kamienic Nr. 27.

— Zebranie chrześcijańskiej demokracji. Zarząd polskiego stronnictwa chrześcijańskiej demokracji za naszem pośrednictwem przypomina członkom, że w niedzielę dnia 11 września r. b. o godz. 4 p. p. odbędzie się walne zebranie członków polskiego stronnictwa chrześcijańskiej demokracji w Częstochowie. Zebranie odbędzie się w lokalu chrz. zw. zaw. przy ul. Narutowicza Nr. 30.

Na zebranie wymienione wstęp tylko dla członków polskiego stronnictwa chrześcijańskiej demokracji. Porządek obrad według rozesłanych zaproszeń.

— Zebranie delegatów ch. zw. zaw. Dziś, w sobotę, o godz. 6 wiecz. w lokalu chrz. zw. zaw przy ul. Narutowicza Nr. 30 odbędzie się zebranie dziesiętników, delegatów, mężów zaufania i członków zarządów poszczególnych chrześcijańskich związków zawodowych.

— Nie kelner, lecz posługacz restauracyjny. W związku z podaną wczoraj przez nas wiadomością o systematycznej kradzieży w restauracji p. Grabowskiego w Częstochowie, proszeni jesteśmy o wyjaśnienie, że Bolesław Służałec, sprawca tych kradzieży, nie był nigdy kelnerem, lecz posługaczem restauracyjnym.

— Za jazdę bez biletu. W dniu 8 bm. zatrzymani zostali Zub Wincenty i Klasa Stanisław, zamieszkali w Sosnowcu za jazdę pociągiem bez biletu.

— Drobne kradzieże. Szymański Wacław (Piłsudskiego 23) zeznał w policji o kradzieży koszyka z dewocją, wartości 30 złotych.

— Pobity na ul. św. Barbary. Barczykowski Jan (ul. św. Rocha 45) w dniu 8 bm. na ulicy św. Barbary został pobity przez Stanisława Kasprzyckiego, zam. przy ulicy Krótkiej 48, Józefa i Michała braci Kowalczyków, zam. przy ulicy św. Rocha 72.

— Chciała ukraść korale na pamiątkę. Na gorącym uczynku kradzieży korali z budki Mieczysława Cieślińskiego przy ulicy św. Barbary 2, zatrzymana została Szymaszek Zofja, zamieszkała w Kaliszu, przy ulicy Lipowej 28.

— Grał w trzy karty i nie pozwolił się aresztować. Za stawienie czynnego oporu funkcjonarjuszowi p. p. w czasie zatrzymania o urządzenie gry w trzy karty spisano doniesienie na Edwarda Jagusiaka, zamieszkałego w barakach miejskich.

— Czyja walizka? W I-ym komisarjacie p. p. znajduje się do odebrania walizka z rzeczami i bluska damska.

— Kradzieże kieszonkowe podczas odpustu. W dniu 8 bm. na Jasnej Górze wyciągnięto z kieszeni Dobersztyna Michała z Kcyni 48 złotych, Gospodarza Romana ze wsi Halenta, pow. katowickiego mapkę ceratową i różne notatki, Paszkowskiego Wiktora z Wolbromia — portfel zawierający 50 złotych i weksel na 100 zł., Szatkowskiego Feliksa, zam. w powiecie krotoszyńskim — zegarek złoty, wartości 300 złotych, Orsztynowicza Antoniego, ze wsi Małe Boreczno, pow. kolskiego — 5 złotych, Dronisa Karola, zam. w Świętochłowicach, portfel z 20 zł. i Łowickiego Wiktora, zam. w Staniszynie — portmonetkę z 50 zł.

— Zabrali 6 kaczek z komórki. Porębińskiemu Władysławowi (Narutowicza 67-69) w nocy na 9 bm. z komórki, za pomocą urwania kłódki skradziono 6 kaczek, wartości 15 zł.

— Pożar we wsi Aleksandrja. W dniu 8 bm. o godz. 7, w zabudowaniach Gabrjela Myca we wsi Aleksandrja, gminy Dźbów, powstał pożar od wadliwego urządzenia komina. Spalił się częściowo dom. Straty wynoszą 1000 zł.

—oxo—

Z RADOMSKA.

(r) **Gajowy pobity przez kłusowników.** Gajowy lasów maluszyńskich Zygmunt Wojtaszewski napadnięty został w lesie przez 3 nieznanych kłusowników, którzy gajowego mocno poturbowali, zabierając mu na pożegnanie fuzję i torbę wraz z nabojami.

Zawiadomiona o tem policja zatrzymała 3 podejrzanych osobników wałęsających się po lasach w których gajowy poznał napastników.

Z polecenia sędziego śledczego osadzono ich w areszcie.

Obrazki sądowe.

Chciała być młodszą o 2 lata i miała kłopot z policją i sądem

Od kobiety nie można się nigdy prawdy dowiedzieć, ile lat rzeczywiście liczy. Młodsze dziewczęta chętnie sobie roczek lub dwa dodają do 16-tki, ale począwszy od lat 20 te lata, które sobie niegdyś dodawały, dla wyrównania rachunku — poczynają skwapliwie odejmować.

Tak samo postąpiła i niejaka Krystyna Całko, rodem z Przystajni, pow. częstochowskiego, której liczba lat 27 nie odpowiadała, zapewne ze względu na feralną 7kę i za wszelką cenę chciała się odmłodzić, przynajmniej o dwa lata.

W tym celu podczas dłuższego pobytu na Górnym Śląsku przerobiła własnoręcznie 7 na 5 w wyciągu ksiąg ludności gminy Przystajń. Sądziła, że sprawa odmłodzenia załatwiona już ostatecznie, ale — niestety! Gdy w lipcu roku bieżącego przenosiła się do gminy Węglowic, policja zakwestjonowała przedstawiony dokument i sprawa oparła się o sąd okręgowy w Częstochowie.

Sędzia Herasimowicz, po rozpoznaniu sprawy, biorąc pod uwagę okoliczności łagodzące, skazał Krystynę Całko za sfałszowanie dokumentu na 6 miesięcy więzienia, zaliczając jej areszt prewencyjny od 31 lipca, a resztę kary sąd zawiesił.

—oΩo—

Przybył z pielgrzymką warszawską ale powróci dopiero za 1 rok do Wołomina.

Mnóstwo pątników ściągnęło do Częstochowy na 15 sierpnia. Przybył też niejaki Marjan Aleksander Bielewicz, obywatel z Wołomina, gdzie podobno ma nawet własny domek i dość liczną rodzinę. Przyjechał na odpust, jak sam twierdził, aby się wyspowiadać, otrzymać odpuszczenie grzechów i rozpocząć nowy tryb życia. Ale nie wytrzymał: podczas ścisku w kościele ręka prawa jakoś sama zbłąkała i znalazła się w cudzej kieszeni. Ten podejrzany manewr zauważył na jego nieszczęście jeden z wywiadowców miejscowego wydziału śledczego i odprowadził do aresztu warszawskiego „pielgrzyma“.

Telefonogram z Wołomina doniósł, że aresztowany karany był dwukrotnie za oszustwa i zażywa sławy rutynowanego kieszonkowca.

Wczoraj w sądzie grodzkim rozpoznawana była sprawa Bielewicza, lat 51, oskarżonego o kradzież 12 zł. 22 gr. jakiemuś pątnikowi, który zniknął w tłumie, nawet nie wiedząc o tem, że tak zręcznie zoperowano mu kieszeń.

Na przewodzie sądowym Bielewicz, wygolony brunet o niespokojnie biegających oczkach, zaklinał się na wszelkie świętości, że wywiadowca oskarżył go niesłusznie:

— Żebym tak swoje siedmioro dzieci i dwuch wnuczków w trumnie zobaczył, tak ręki do cudzej kieszeni nie kładłem! — sumitował się z ręką na sercu przed sędzią.

Wywiadowca Polaczek, jako świadek, z przekonaniem twierdził, że schwytał go za rękę, jak przekładał pieniądze z cudzej kieszeni do swojej.

Sędzia Mirman po rozpoznaniu sprawy i dłuższej przerwie ogłosił wyrok, na mocy którego Marjan Aleksander Bielewicz skazany został na 1 rok więzienia i pozbawienie praw publicznych i honorowych na przeciąg lat 5-ciu, z zaliczeniem na poczet kary aresztu prewencyjnego od 15 sierpnia r. b.

Nieprędko więc powróci do rodzinnych pieleszy skruszony na duchu, ale niepoprawny „pielgrzym“ z Wołomina!

Ac.

Sprostowanie magistatu, a rzeczywistość.

Jeszcze w sprawie ul. Garibaldiego.

Przed dwoma tygodniami umieściliśmy list do redakcji mieszkańców ul. Garibaldiego, którzy zarzucili magistratowi, że w związku z naprawą jezdni pozbawieni zostali przejścia przez wspomnianą ulicę, że chodniki od ul. Ogrodowej, Wilsona i Warszawskiej zostały zawalone gruzem i ziemią, co uniemożliwia przedostanie się z jednego końca ulicy na drugi.

W odpowiedzi na list ten, otrzymaliśmy 28-go ub. m. wyjaśnienie magistratu, które prostuje rzekome kałmstwa autorów listu.

Magistrat twierdził więc, że „mieszkańcy ul. Garibaldiego nie są pozbawieni przejścia, że chodniki zostały z konieczności częściowo zasypane kamieniem, ziemią i gruzem, a to wskutek przeprowadzania gruntownej dla dobra mieszkańców przebudowy ulicy, że leżące na chodniku kamienie, ziemia i gruz w miarę postępu robót są używane i usuwane“.

Magistrat w dalszym ciągu prostował, że „przedostanie się przez ul. Garibaldiego nie przedstawia dla nikogo absolutnie żadnych trudności lub niebezpieczeństwa; że prace drogowe przeprowadzane są na ul. Garibaldiego w interesie miasta i mieszkańców ul. Garibaldiego, wobec czego w żadnym wypadku nie mogą być określane jako „karna ekspedycja“.

Sprostowanie magistratu umieściliśmy bez żadnych komentarzy, nie wątpiąc, że wywody władz samorządowych odpowiadają rzeczywistości.

Tymczasem na życzenie czytelników naszych z ul. Garibaldiego zapoznaliśmy się z istotnym stanem rzeczy i doszliśmy do przekonania, że żale mieszkańców tej ulicy nie są bynajmniej pozbawione słuszności.

W zarzucie, że nie można przedostać się przez ulicę i że roboty miejskie, prowadzone na tym odcinku, przypominają „karną ekspedycję“ są wprawdzie przesadzone. Ale każdy bezstronny widz przekonać się może, że chodniki znajdują się w opłakanym stanie. Doły, wyboje, górki i pagórki, urozmaicone pstrą mieszaniną gruzu i różnorakich kamieni, utrudniają przejście przez chodniki. Do tego dochodzi, że pomimo krótkiej przestrzeni ulicy roboty te nie mają końca. Obecnie na ulicy Ogrodowej po stronie kapeluszarni pół jezdni oraz chodnik zostają naprawione, druga zaś połowa ulicy zdana jest na łaskę losu. Naprawiona połowa posiada wyższy poziom, niż druga połowa; istnieje więc obawa, że przy silnych opadach zalane zostaną piwnice i sklepy.

Charakterystyczna jest przytem okoliczność, że czasami już z samego rana rozbijanie i przerzucanie kamieni z miejsca na miejsce nie dają spać mieszkańcom, podczas gdy często w ciągu całego dnia robota leży odłogiem.

Uwagi magistratu, o „przeprowadzaniu gruntownej przebudowy ulicy dla dobra mieszkańców“ i o „przeprowadzaniu prac drogowych na ul. Garibaldiego w interesie miasta i mieszkańców ul. Garibaldiego“, nie są wystarczającym argumentem dla wytłumaczenia powolności i bezplanowości wykonania robót. Albowiem cała egzystencja magistratu usprawiedliwiona jest tylko „dobrem i interesem mieszkańców“, mylą się zaś ci, którzy uważają, że zadaniem tej instytucji winno być zatrudnienie mniejszej, czy większej ilości pracowników.

W myśl ustawy, zadaniem samorządu miejskiego jest utrzymywanie w należytym porządku jezdni i chodników. O ile przez „gruntowną przebudowę ulicy“ zasypane zostały chodniki — co zresztą przy umiejętnem i fachowem wykonaniu robót dałoby się ominąć — obowiązkiem magistratu jest jaknajprędsze doprowadzenie tych chodników do normalnego stanu używalnego.

Tego domagają się słusznie mieszkańcy ulic Garbialdiego, Wilsona, Warszawskiej i Ogrodowej.

P.

„Szpicbródka“ — Cichocki z dobraną kompanją na ławie oskarżonych.

Piąty dzień procesu.

Wczoraj nastąpiło zakończenie badania świadków w procesie „Szpicbródki“. Zbadany w sądzie inspektor banku polskiego, p. Fajęcki, **opowiedział, że niejednokrotnie musiał zwracać uwagę monterowi Dąbrowskiemu na lekkomyślne postępowanie.**

Brał on od różnych osób zaliczki na wykonanie aparatów radjowych, nie dotrzymując umowy i kasa musiała zwracać pieniądze, pobrane przezeń.

Dąbrowski sam zameldował o znajomości z Wajssem w okresie badania sprawy tajemniczego zepsucia instalacji alarmowej. Jako szczegół, korzystny dla obrony Dąbrowskiego. Świadek zeznał, że oskarżony kiedyś ostrzegł dyrekcję o niebezpieczeństwie, zagrażającem skarbcowi banku polskiego w Gdyni, gdzie skarbiec otaczała zbyt cienka ściana. Wysłano na miejsce komisję techniczną i po dokładnem zbadaniu, zarządzono konieczne poprawki.

Prok.: — Ale to nic nie miało wspólnego z podkopem, lub włamaniem?

— Oczywiście, nie.

Sąd zobowiązał p. Fajęckiego do dostarczenia na rozprawę owego meldunku w sprawie Gdyni.

Współpracownik firmy „Malicki“ poznał w kasiarzu Daszkiewiczu osobnika, który przychodził do biura, pytając o aparat alarmowy, rzekomo potrzebny mu do zainstalowania w jakiejś kasie.

Po zbadaniu wszystkich świadków została zarządzona przerwa do poniedziałku. W poniedziałek rozpoczną się przemówienia oskarżyciela i obrońców.

Z KIELC.

(k) **Rabunek.** We wsi i gminie Chroberz, pow. pinczowskiego. 2 osobników, z których jeden uzbrojony był w rewolwer, wtargnęło do mieszkania Bani Stanisława. gdzie spała wówczas żona Bani, i zrabowali 240 zł. gotówką, oraz 5 poduszek.

(k) **4 p. p. leg. powrócił z manewrów.** Onegdaj popołudniu powrócił do Kielc, 4 p. p. leg., który odbywał manewry pod Rzeszowem.

(k) **10 osób pogryzionych przez wściekłego psa.** P. Sokołowska z Wierzbnika zameldowała, że została pokąsana przez swego psa i że pies ten w ostatnich dniach pogryzł już kilka osób.

Zaszło podejrzenie, iż pies jest wściekły. Badanie lekarza weterynarji p. Pruchnickiego stwierdziły domysły o wściekliźnie. Magistrt sporządza spis osób pokąsanych w celu przeprowadzenai przymusowego leczenia. Dotychczas zgłosiło się 10 osób.

(k) **Sołtys-defraudant skazany na rok więzienia.** Sąd okręgowy, radomski rozpatrywał sprawę 47-letniego Bolesława Nowakowskiego sołtysa wsi Kożuchów, gm. Białobrzegi, pow. radomskiego. oskarżonego o przywłaszczenie 3.[illegible] zł.

Gdy malwersacje sołtysa zostały ujawnione, urząd gminy w Białobrzegach położył sekwestr na jego 6-cio morgowem gospodarstwie. Przewidujący jednak chłopek, widząc, że zaczyna być z nim źle, gospodarstwo sprzedał, i wyjechał do Warszawy, gdzie kupił sobie „stróżostwo".

Na rozprawie tłumaczył się, że opętał go „zły duch" — b. sekretarz tejże gminy Gierczyc, który przed niedawnym czasem został skazany na półtora roku więzienia za defraudację pieniędzy gminnych.

Sąd skazał niesumiennego sołtysa na 1 rok więzienia.

(k) **Aresztowanie zabójców gajowego.** Dnia 2.9 br. około godz. 22 w lesie w pobliżu gajówki Młodno, pow. kozienickiego, nieznani złoczyńcy wystrzałami z broni palnej zabili jadącego furmanką gajowego Gogacza Piotra, oraz zranili w głowę i prawy bok woźnicę Denkowskiego Antoniego. Ustalono, iż czynu powyższego dokonał Wziątek Marcin wraz ze swym synem Janem, zamieszkali we wsi Linów, gm. Suskowola. Tłem zabójstwa, jak stwierdzono, była zemsta osobista ze strony Wziątka Marcina, z tego powodu, że gajowy Gogacz sporządził na niego większą ilość doniesień za kradzieże leśne, wskutek czego Wziątek w roku bieżącym zapłacił kilkaset złotych kary. Zabójców zatrzymano i przekazano władzom sądowym.

——oOo——

Z ZAGŁĘBIA.

STRACH KUPCÓW — TERORYŚCI SOSNOWIECCY

Lista członków bandy.

Urząd śledczy w Sosnowcu prowadzi w dalszym ciągu z całą energją śledztwo, w sprawie likwidacji bandy terorystów w Sosnowcu, członkowie której przez dłuższy czas wymuszali od kupców okup.

Dotychczas zostali aresztowani i przekazani do dyspozycji sędziego śledczego następujący członkowie bandy: **Koplewicz Joel, Rozen Mordka Dawid, Dawidowicz Daniel, Bratkiewicz Mordka, Kurcfeld Fiszel, Żółciński Antoni, Kuperchol Hersz, Pergricht Izrael Szmul, Herbert Judka, Lipman Boruch, Bekermajster Ajzyk, Bekermajster Chaim - Moszek, Statler Chil, Bekermajster Szlama, Hipszer Judka, Abramowicz Szmul, Akerman Kalma, Bekermajster Iser, Broner Ajzyk, Broner Cypa, Korenhendler Mendel, Bekermajster Eljasz, Pawełczyk Adam, Grüsgrin Herszel i Bekermajster Moszek - Hirsz.**

Wszyscy wyżej wymienieni są to mieszkańcy Sosnowca i rekrutują się przeważnie z t. zw. „naganiaczy", których zadaniem miało być werbowanie kupujących dla poszczególnych sklepów. Niestety wykombinowali oni sobie inne zajęcie więcej dochodowe, lecz zbyt niebezpieczne, które zaprowadziło ich do krymi-

Jak Herszlik walczył o Polskę.

95-LETNI ŻYD-POWSTANIEC Z POD WIELUNIA.

We wsi Krzeszew pod Wieluniem mieszkał na dwóch morgach gruntu wiekowy staruszek —żyd Herszlik Kasztan.

95-letni starzec od dłuższego już czasu cierpiał głód i nędzę. Chłopi, którzy otaczali go wielkim szacunkiem, opowiadali, jadąc do miasta, o tym starcu, który niegdyś był wielkim panem i właścicielem wielkiego majątku. Opowiadali również dziwne historje o jego przeszłości.

Starzec, który po dzień dzisiejszy nosi chałat i tradycyjną krymkę na głowie, okazał się jedynym z powstańców 63 roku, nawet więcej, okazał się jednym z dowódców oddziałów powstańczych. Brzmiało to zgoła fantastycznie, gdy jednak zbadano dokumenty i odznaki, które posiadał p. Kasztan. gdy przesłuchano kilku wiekowych chłopów z tej wsi, okazało się, że historja jest prawdziwa.

Herszlik Kasztan, w 1863 roku, ożywiony gorącem uczuciem patrjotycznem, zaciągnął się do oddziału powstańczego, dokazał cudów waleczności w czasie bojów o niepodległość, zaawansowany został przez Orłowskiego i Taczanowskiego, którzy w owym czasie dowodzili oddziałami powstańczemi w Kieleckiem do stopnia oficera, a później do stopnia zastępcy komendanta oddziału w kawalerji w sile 288 koni, przebył całą kampanję tego historycznego 63 roku. Kilkakrotnie ranny, kilkakrotnie odznaczony, po upadku powstania salwował się ucieczką zagranicę, a gdy po kilku latach udało mu się powrócić, włożył znów swój stary strój i żył spokojnie przez wiele lat, nie ubiegając się o zaszczyty, o tytuły i honory.

Nie opowiadał nikomu o swej przeszłości, nie interesował się tem, że weterani otrzymują rentę, która pozwala im żyć w spokoju, sam cierpiąc wielką nędzę i żyjąc z datków, które otrzymywał od okolicznych chłopów.

PO LATACH 70-CIU.

Dopiero przed rokiem dowiedziano się w Warszawie o żydzie-powstańcu.

Kasztana sprowadzono do Warszawy, umieszczono go w hotelu sejmowym, zainteresowano się nim, pchnięto w ruch wszystkie sprężyny i ostatecznie zdecydowno, iż w całej pełni zasługuje na przyznanie mu praw weterana 63 roku, na przyznanie mu stopnia oficerskiego i renty weterańskiej za wszystkie lata, od chwili niepodległej Polski.

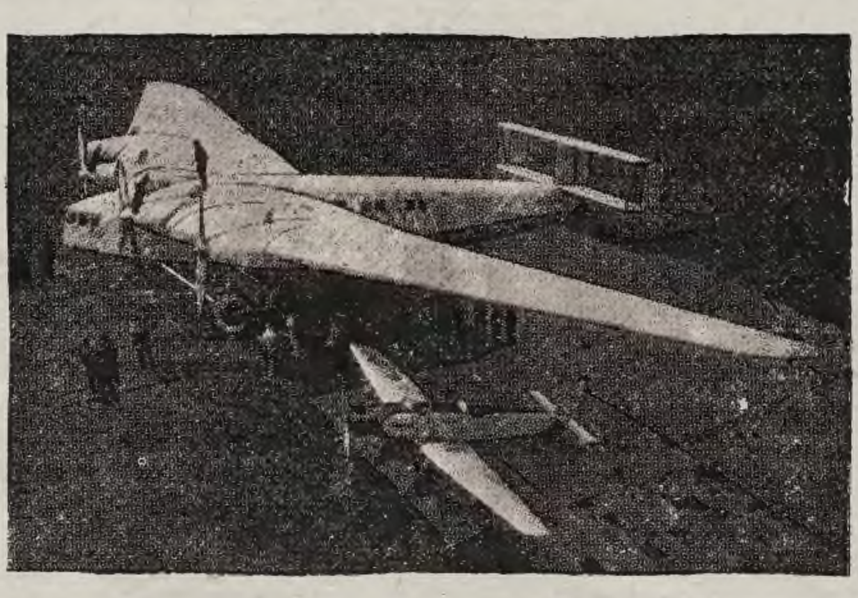
P. Herszlik Kasztan siwiuteńki jak gołąbek, pięknie mówi po polsku, z chłopska. Na zapytania opowiada wiele ze swej przeszłości, nie zdając sobie zupełnie sprawy, dlaczego nagle tak się nim zainteresowano i co w tem nadzwyczajnego, że brał udział w powstaniu narodowem.

69 lat upłynęło od tych pamiętnych chwil, a 95-letni Herszlik Kasztan opowiada te dzieje tak dokładnie, jak by to działo się wczoraj. Rzeźki jest jeszcze, mimo podeszłego wieku, pamięta dokładnie wszystkie potyczki, w których brał udział, wszystkich kolegów z powstania. I rzecz charakterystyczna dla starca — pamiętając tak dokładnie nazwiska z owych czasów, zapomina łatwo nazwiska z czasów dzisiejszych.

Gdy go zabrano do Warszawy, m. in. zaprowadzono go również do Belwederu, gdzie długo rozmawiał z marszałkiem Piłsudskim, opowiadając o tem, jak dowodził oddziałem kawalerji w powstaniu, jak bił kozaków. Wiedział z kim rozmawia.

Kasztana poczęstowano wódką, dano mu kilkadziesiąt złotych na drogę powrotną i przyznano mu pensję powstańczą od chwili zmartwychwstania Polski, co wynosi 19 tys. zł., które miał mieć wypłacone **zaraz.** Minęło 5 miesięcy, a tego „zaraz" nie widać. Herszlika tymczasowo wspomaga p. starosta.

GROŹNA BROŃ.



Na ilustracji widzimy olbrzymich rozmiarów samolot bombowy, nowy tryumf amerykańskich konstruktorów. Samolot ten, oprócz groźnego ładunku bomb, dźwiga przyczepione do skrzydeł dwa mniejsze aparaty pościgowe, które mogą startować w każdej chwili.

Nie chodzić koło toru kolejowego.

Wobec systematycznych kradzieży węgla z pociągów na odcinku Łazy — Częstochowa, władze przystąpiły do energicznej walki z tem przestępstwem.

Istnieje przepis, zabraniający chodzenia po torze i po terenie wywłaszczenia na rzecz kolei. Niestety wielu nie pamięta o tem, lub nie zwraca uwagi na to rozporządzenie, co staje się przyczyną pociągania do odpowiedzialności, dochodzeń i posądzania o współdziałanie ze sprawcami kradzieży.

Korzystanie z dróżek biegnących koło toru umożliwia tylko złodziejom korzystanie z bezkarności, a naraża osoby niewinne na przykre konsekwencje — powinni przeto wszyscy stosować się we własnym interesie do przepisów kolejowych, a przez to uniknie się niepotrzebnych, a nieraz dotkliwych [illegible]

Z działalności B. B. W. R.

Obrady grupy kieleckiej.

Pod przewodnictwem posła Osińskiego obradowała w Warszawie kielecka grupa regjonalna posłów i senatorów BBWR. W obradach wzięli udział prezes bloku płk. Sławek oraz sekretarz generalny pos. Dolanowski. Pos. Osiński i p. Zaleski omówili sprawy organizacyjne oraz plan prac na przyszłość. Po referatach organizacyjnych płk. Sławek wygłosił dłuższe przemówienie, w którem nakreślił wytyczne pracy bloku w dziedzinie politycznej i gospodarczej.

Na terenie woj. kieleckiego odbyło się ostatnio szereg zebrań BB. WR., na których przemawiał pos. Długosz. Wiece te odbyły się w Policznie, Wierzbniku, Kozienicach i Zwoleniu, gdzie między innemi uchwalono rezolucje, piętnujące zamachy nacjonalistów niemieckich na całość granic Rzplitej.

9-krotnie wysiedlono umysłowo chorego.

Wczoraj w rejonie Michniewicz wysiedlono na teren polski po raz 9 umysłowo chorego Tomasza Narkiewicza, pochodzącego z Kojdanowa.

Narkiewicz jest obywatelem sowieckim, był on więziony w różnych więzieniach sowieckich za różne przestępstwa polityczne, w których dostał pomieszania zmysłów. Narkiewicz po odbytych karach więzienia trzymany był w sanatorjum w Mińsku i Mohylowie, jednak bezskutecznie. Ponieważ dla władz Narkiewicz był uciążliwy ze względu na jego propagandę oraz popularność wśród ludu wysiedlono go w maju r. b. na teren Łotwy. Gdy łotysze wyrzucili chorego zpowrotem na teren sowiecki, władze sowieckie wysiedliły Narkiewicza do Polski, skąd również został wysiedlony do Sowietów. Narkiewicza na różnych odcinkach wysiedlono 8 razy. Obecnie po raz 9 wysiedlono go znowu na teren polski.

Zycie gospodarcze.

GIEŁDA

Warszawa, 9. 9.

Dolar St. Zjedn. 8.90,5
Funty ang. 31.10
Rubel zł. 4.60
Dolar zł. 8.91

AKCJE I POŻYCZKI.

Warszawa 9. 9.

7 proc. Poż. Stabiliz. 55.25
3 proc. Poż. Budowlana 38.75
Dolarówka 49.25
4 proc. Poż. Inwest. 100.00
Listy zastawne Warszawy 48.50
Bank Polski 87.50
Starachowice 10.00
Modrzejów 4.60
Lilpopy 14.00

MĄŻ ZA MILJONY.

Powieść.

27.

Córkę miljonera Filipa Dauray, narzeczoną dr. Lamarre, zniewolił po pijanemu w willi „Jaworowej“ pod Paryżem Juljusz Claude.

Henryka była wówczas nieprzytomna wskutek oszołomienia wonią kwiatów. Po wytrzeźwieniu Claude rozpacza z powodu nikczemności, jaką popełnił... Przybywszy do Paryża, spieszy do łoża umierającej matki. Po zgonie rodzicielki, która mu wyjawiła, że jest synem hr. Juljusza Gontran de Lucenay Charante, siedzi zgnębiony przy oknie. Do domu przytyka cmentarz... Claude widzi w wieczornym mroku na cmentarzu jakąś tajemniczą postać. Zagadkowy osobnik był pewny, że udusił matkę i bez lęku zakopuje zwłoki niemowlęcia do wykopanego świeżo grobu.

Claude śledzi go i towarzyszy mu niespostrzeżony pod dom mieszkania. Tajemniczym osobnikiem jest uwodziciel Magdaleny i zabójca swego dziecka Juljusz Mercier, a właściwie hr. Juljusz Lucenay, utrzymujący się z gry w karty. Jest on dla zatarcia śladów zameldowany w domu na ul. Luc - Lambin pod nazwiskiem Brissona, dokąd wrócił po popełnionej zbrodni.

— To pan, panie Brisson? — zapytała odźwierna, widząc wchodzącego Juljusza.

Juljusz wszedł do pokoju odźwiernej, powiesił klucz od cmentarza i udał się do siebie. Po kilku godzinach snu, wyszedł na miasto i wynajął mieszkanie przy ul. Ancienne - Comedie na nazwisko Lucenay. Następnie wyprowadził się z ul. Luc - Lambin, rzekomo wyjeżdżając do Lyonu.

Tymczasem do domu, gdzie mieszkała Magdalena przybył właściciel składu mebli Salcedo wraz z subjektem, w domu tym bowiem mieli skład podręczny. Usłyszeli oni jęki wydobywające się z mieszkania. Wezwali odźwierną, a ta zkolei poszła zawiadomić policję.

Przybyły komisarz, po otworzeniu drzwi przez ślusarza, zastał Magdalenę bezprzytomną. Odźwierna wyjaśnia, że spodziewała się ona rozwiązania. Brak dziecka nasuwa komisarzowi przypuszczenie, że Magdalena je zamordowała.

Po daremnych usiłowaniach rozmówienia się z Magdaleną, komisarz posłał po lekarza dr. Lamarre.

Na jego polecenie nieprzytomną Magdalenę odnoszą na noszach do szpitala. Na scenę tę trafia, wracając z pogrzebu Juljusz Claude i słyszy od osób zebranych przed domem, że Magdalena popełniła dzieciobójstwo. W umyśle kojarzy mu się nieznajomy z cmentarza z faktem dzieciobójstwa. Claude jest pewny, że ma tu miejsce straszna historja. Zwraca się więc do dozorczyni domu z zapytaniem o nazwisko Magdaleny, przedstawiając się odźwiernej jako dziennikarz.

Claude wysłuchał historji Magdaleny i udał się na ul. Lu-Lambin do domu, do którego wszedł Mercier, śledzony przez Juljusza.

Odźwierna udzieliła Juljuszowi wyjaśnień o lokatorach, komunikując mu o wyjeździe Brissona do Lyonu.

Claude dochodzi do wniosku, że tylko Brisson mógł być mordercą dziecka. Postanawia odwiedzić Magdalenę w szpitalu, by od niej dowiedzieć się prawdy. Niema jednak zezwolenia sędziego śledczego na widzenie się z chorą, która pozostaje pod zarzutem dzieciobójstwa. Magdalena cieszy się w szpitalu sympatją personelu.

Nareszcie pewnego wieczoru dozorująca ją kobieta spostrzegła lekkie poruszenie. Po kilku minutach Magdalena otworzyła oczy i uniosła się cokolwiek na posłaniu. Wynędzniała, blada jak płótno, podobna była do trupa powstającego z grobu. Potoczyła wzrokiem naokoło siebie i patrzała zdziwiona, jak gdyby chciała zdać sobie sprawę z otaczających ją przedmiotów. Widocznem było, iż pamięć jej pracuje z wysiłkiem. Po kilku chwilach przeciągnęła dłonią po czole i oczach i głosem słabym zapytała:

— Gdzie ja jestem?

Dozorczyni powstała, nachyliła się nad nią i rzekła:

— Jesteś w szpitalu, moje dziecko.

— W szpitalu?... — powtórzyła Magdalena z przestrachem.

— Tak...

— I dlaczegóż to?

— Bo byłaś bardzo chora...

— Od jak dawna?

— Prawie przez cały miesiąc, moje dziecko, byłaś między życiem i śmiercią.

— W jakimże ja szpitalu jestem?

— W szpitalu Lariboissiere.

— Nie, to nie może być... ja powinnam być w przytułku dla...

Poczem nagle głosem silnym zapytała:

— Moje dziecko!... gdzie jest moje dziecko? Dlaczego niema go przy mnie?

— Twoje dziecko — odrzekła dozorczyni zdziwiona — przecież wiesz, że zmarło.

— Zmarło! — zawołała przerażona. — Moje dziecko zmarło?

— Przecież to nie ty je zabiłaś? czyż nieprawda?

Młoda kobieta rzuciła się na łóżku i spojrzała wzrokiem obłąkanym.

— Zabiłam! zabiłam moje dziecko! Ja! ja!... Ach, czemuż nie umarłam!...

— Więc cóż się z niem stało? Nie znaleziono go.

— Nie znaleziono...

— I pomimo wszelkich poszukiwań, nie można go było odszukać ani żywego ani martwego.

Magdalena ujęła w dłonie głowę, ściskając skronie, jak gdyby chciała wycisnąć z nich myśl jaką, poczem nagle rzekła:

— Ach, rozumiem... przypominam sobie... on był wtedy... chciał mię zadusić... Jeżeli żyję jeszcze to tylko dlatego, iż myślał, że mu się udało... Ten potwór potrzebował śmierci mojej... śmierci mojej i dziecka, które ukradł, by je zamordować!... Ach, zbrodniarz!... zabójca kobiet!... morderca dzieci!...

Poruszona strasznym gniewem i oburzeniem, Magdalena na chwilę prawie powstała na łóżku, lecz nagle jak bezwładna masa padła na poduszki, z trudnością oddychając.

Dozorczyni skropiła jej skronie octem i w usta wlała łyżkę lekarstwa, które lekarz w przewidywaniu przesilenia zaordynował zawczasu. Oczy chorej powoli się otworzyły i nerwowe kurcze szczęk ustały. Współcześnie i pamięć zaczęła powracać. Przypomniała sobie wszystkie szczegóły wypadku w pokoju przy ulicy Ernestyny od czasu przybycia Juljusza aż do chwili, w której chciał ją udusić poduszką. Nieszczęśliwa kobieta, przywodząc na pamięć straszny dramat, którego stała się ofiarą, drżała z przerażenia. Słowa dozorczyni: „Przecież wiesz, że twoje dziecko zmarło“, wywoływały zimny pot na jej czoło. Nie pojmowała jednak jeszcze sytuacji, w jakiej postawioną została przez zniknięcie dziecka. Chciała dowiedzieć się o czem jeszcze nie wiedziała, a mianowicie, co stało się gdy utraciła przytomność.

— Powiedziała pani — rzekła zwracając się do dozorczyni — że znajduję się w szpitalu Lariboissiere, wszak tak?

— Tak, moje dziecko.

— I podobno już od kilku tygodni?

— Tak.

— Więc któż mię umieścił?

— Przynieśli cię tu na noszach tragarze w towarzystwie policjantów, a przyjęto cię na rozkaz komisarza policji.

— A skądże ten rozkaz?

— Byłaś opuszczoną, umierającą i potrzebowałaś pomocy natychmiastowej.

— Chyba oprócz tej musiała być i inna przyczyna...

— Jeżeli była jaka inna, to nie wiem o niej.

— A raczej nie chce mi pani powiedzieć...

— Upewniam cię, że się mylisz...

— Przed chwilą powiedziałaś pani, że moje dziecko zmarło...

— Chciałam tylko powiedzieć, że tak przypuszczano...

— A więc to pewne, że znikło?

Słowa te wypowiadała Magdalena szybko i gorączkowo, jakby w obłędzie.

— Nie wiem, nic nie wiem.... — odrzekła dozorczyni. — I tak powiedziałam więcej niż powinnam była i wyrzucam to sobie... Nie nadużywaj chwilowego wzmocnienia sił swoich... jutro będziesz mogła poinformować się u doktora, a dziś leż spokojnie i staraj się usnąć, lecz naprzód wypij łyżkę lekarstwa.

Magdalena usłuchała i wkrótce owładła nią senność, trwająca aż do chwili, gdy ordynator szpitala, otoczony studentami i pomocnikami, wszedł do sali. Szmer i ruch osób przebudziły chorą. Dozorczyni podeszła do doktora i zdała mu raport z rozmowy swojej z Magdaleną.

— Czy dawała pani jakie pytania? — zapytał doktór.

— Bardzo wiele.

— Czy mówi z łatwością?

— Z łatwością i rozsądnie. Zdaje mi się, że przytomność wróciła zupełnie.

— W takim razie proszę pójść do dyrektora i oświadczyć mu, by zawiadomił prokuratora. Niech pani nadto doda, że proszę, by uprzedzono mię o dniu i godzinie przybycia jego.

Dozorczyni wyszła, doktór zaś podszedł do łóżka Magdaleny.

— Cóż, moje dziecko - - rzekł biorąc jej rękę — niebezpieczeństwo już minęło i gorączka przeszła; odtąd będziesz już szybko wracała do zdrowia. Powiedziano mi, że i pamięć wróciła ci...

— Tak, panie doktorze.

— Jakże się pani czujesz?

— Jestem bardzo osłabioną.

— Nie może być inaczej... Przez cały, prawie miesiąc, jak jesteś tutaj, znajdowałaś się w bezustannej gorączce i utrzymywaną byłaś przy życiu tylko lekarstwami, osłabienie więc było rzeczą nieuniknioną i nie powinno cię dziwić... Byłaś pani bardzo chorą...

— Panie doktorze — zapytała Magdalena — dlaczego sprowadzono mię do szpitala?... przecież byłam we własnem mieszkaniu...

— Czy zapominasz więc, moje dziecko, co wówczas się stało?

— Właśnie dlatego, że pamiętam, to zapytuję pana... Wielu rzeczy nie rozumiem... Że ukradziono mi dziecko, to mi wiadomo... Złodziej zapewne je zamordował i obwiniają mnie podobno o dzieciobójstwo?...

Ostatnie słowa chora wymówiła z egzaltacją.

— Uspokój się... uspokój... — odrzekł doktór — ja nie jestem sędzią i o nic cię nie obwiniam. Jestem lekarzem i obowiązkiem moim jest wrócić ci zdrowie, co staram się uczynić o ile mogę.

— Ale — odrzekła Magdalena, która przejęta jedną myślą, z roztargnieniem słuchała go — ale ten komisarz policji, po co on sprowadził mię tutaj, gdy mógł pozostawić w mem mieszkaniu?... Przecież ja miałam pieniądze, więcej nawet niż wymagała ich moja kuracja... Jeżeli po tem co zaszło, umieszczono mię w szpitalu, więc obwiniają mię... więc przekonani są, że jestem winną zbrodni dzieciobójstwa... zbrodni najnikczemniejszej... Och, ja jestem przytomną... rozumiem wszystko, z wyjątkiem jednej rzeczy: jakim sposobem to się stało, żem nie zwarjowała dotychczas!... Gdyby pan doktór wiedział...

— Ja nic nie chcę wiedzieć... — przerwał doktór. — Żądam od pani tylko spokoju... gdyż potrzebujesz go, by prędzej wrócić do zdrowia i bronić się...

— Bronić się! — zawołała Magdalena — a więc widzi pan doktór że obwiniają mię! — i dwie grube łzy potoczyły się po jej policzkach.

— Nie płacz, moje dziecko, może dla wyjaśnienia tej sprawy i uwolnienia cię od podejrzeń wystarczą twoje odpowiedzi, jakie złożysz prokuratorowi.

— Prokuratorowi!... — powtórzyła chora z przestrachem—a więc on przyjdzie?

— Napewno przyjdzie.

— Kiedy?

— Zapewne dziś lub jutro.

— Czegóż on będzie żądał ode mnie?

— Powiedzenia prawdy, tylko prawdy. Zechce dowiedzieć się, co zaszło owej nocy, w której nastąpiło twe rozwiązanie... i co stało się z dzieckiem...

— Ach, więc niech przybywa!... niech przybywa jak najśpieszniej... Pragnę widzieć go i domagać się sprawiedliwości...

— Jeszcze raz proszę cię, uspokój się... Rozkazuję ci być spokojną... Jeżeli chcesz powrócić do zdrowia i żyć, nie dręcz umysłu swego temi myślami! Nie myśl o przeszłości, nie dociekaj przyszłości i spełniaj to, co ci zalecam...

d. c. n.

ZE SPORTU.

KTO ZOSTANIE MISTRZEM LIGI, A KTO SPADNIE DO KLASY „A"?

Rozgrywki ligowe, wyłoniły dotychczas drużyny wolne od spadku do klasy A.

Do ukończenia rozgrywek o mistrzostwo pozostaje jeszcze 43 mecze.

Najprawdopodobniej walka o pozostanie w lidze rozegra się między 22 p. p., Polonją i Czarnymi.

Trójka ta wyłoni kandydata do klasy A.

W nadchodzącą niedzielę odbędą się cztery spotkania, a mianowicie: we Lwowie „Warta" grać będzie z „Czarnymi", Polonja stoczy beznadziejną walkę w Łodzi z Ł. K. S., w Krakowie „Cracovia" spotka się z „Garbarnią" i najciekawszy bodaj mecz rozegrany zostanie w Warszawie między „Legją" a „Wisłą".

„UNJA" — K.S. „07" (Siemianowice).

W nadchodzącą niedzielę dnia 11 b. m. STS. „Unja" rozegra na własnem boiku zawody koleżeńskie z drużyną K. S. „07" z Siemianowic, należącą do ligi śląskiej.

Początek zawodów o godz. 4 popoł. Przedmecz odbędzie się o 2 popoł.

UTWORZENIE NOWEGO PODOKRĘGU PIŁKARSKIEGO.

Zarząd W.O.Z.P.N. postanowił utworzyć nowy podokręg południowo - zachodni. Chwilowo na czele podokręgu stanie komisja z komisarzem na czele. Komisarz jeszcze nie został mianowany. Siedzibą nowego podokręgu będzie Żyrardów.

ELITA TOROWCÓW ŻUŻLOWYCH NA TORZE W MYSŁOWICACH.

Wyścigi motocyklowe na torze w Mysłowicach mają ustaloną b. dobrą opinję. Niedzielne więc wyścigi zapowiadają się, jako wydarzenie sportowe pierwszorzędnej wagi.

Na torze żużlowym stanie do biegów elita motocyklistów.

Walka między motocyklistami polskimi a zagranicznemi będzie największą atrakcją wyścigów.

Pozatem pierwszy raz w Mysłowicach urządzony zostanie wyścig pań. Również sensacyjnie przedstawia się wyścig z przyczepkami. W wyścigu tym będą mieli jeźdźcy okazję wykazać swą klasę i brawurę.

Początek zawodów o godz. 2.30 popołudniu.

Drobne ogłoszenia darmo!

Okaziciel niniejszego kuponu ma prawo do umieszczenia w „Il. Expresie Częstochowskim" darmo 1 ogłoszenia.

DROBNE OGŁOSZENIA.

INTELIGENTNY, sympatyczny, przystojny handlowiec, w wieku średnim, pozna przystojną, miłą, łagodnego charakteru, dobrego serca, w wieku od 26—33 lat, posiadająca 20 tys. złotych, lub na ewikcję w takiej wysokości do poważnego i rentownego przedsiębiorstwa. Cel matrymonjalny. Łaskawe oferty nieanonimowe z fotografjami zgłaszać do „Il. Expresu Częst.", Aleja 41 pod „Chcę być kochanym". Za dyskrecję i zwrot fotografji ręczę słowem.

CZYTELNIA „NOWOŚCI" II-ga Aleja 40 I-sze piętro front, wypożycza bez kaucji ostatnie nowości beletrystyczne.

FOTOGRAFJE do legitymacyj szkolnych i dowodów osobistych, po cenach specjalnie zniżonych wykonuje zakład fotograficzny „Studjo", II-ga Aleja 18.

MASZYNĘ Singera, siatki do łóżek, stół kuchenny sprzedam wyjeżdżając. Rocha 87 m. 2.

OKAZYJNIE rower w dobrym stanie do sprzedania. Wiadomość: Racławicka 24-II piętro — Buchowiecki. Od godz. 16 do 18.

POSZUKUJĘ dużego pokoju w śródmieściu wprost od gospodarza bez mebli. Uiszczę czynsz zgóry za pół roku. Zgłoszenia N. M. Panny 65 u p. Boroniowej.

DO sprzedania tanio kilka placów i gospodarstw rolnych z ogrodami przy szosie w Dźbowie i Sabinowie. Wiadomość: Józef Dudek w Dźbowie, poczta Częstochowa.

LEKCJE muzyki (fortepian). Lekcje jęz. francuskiego w zakr. gimnazjalnym. Ceny przystępne. Dąbrowskiego 15 m. 2.

POKÓJ umeblowany z oddzielnem wejściem do wynajęcia. Dąbrowskiego 15 m. 2.

MAM sklep o dwu wystawach z magazynami, wynajmę, lub przyjmę spólnika, lub towar wezmę w komisową sprzedaż. Rynek Wieluński 52. T. Heinc.

POKÓJ z osobnym wejściem do wynajęcia. II Aleja L. 28 m. 8.

POKÓJ umeblowany do wynajęcia. — Aleja 19 m. 17.

POKÓJ duży dla 2-ch osób do wynajęcia. Wiadomość ul. Dąbrowskiego 10, Marja Szewczykowa.

POTRZEBNA kasjerka z kaucją. Zgłoszenia Redakcja „Expresu Częstochowskiego pod „Kasjerka".

UWAGA! Przemysłowcy! Silnik elektr. prądu zmiennego trójfazowego 220/380 v o mocy 22 KM. 960 obr.-min. w komplecie, stan. jak nowy, okazyjnie do sprzedania. Są również małe silniki elektr. do oddania. Informacje udziela: Federman, Częstochowa, Wilsona 32.

WAŻNE dla PP. lekarzy - dentystów. Technik - dentysta: asystent pierwszorzędnego gabinetu lekarsko - dentystycznego przyjmuje od pp. lekarzy - dentystów, miejscowych i zamiejscowych, wszelkie roboty techniczne (może być z operatywą) według najnowszych wymagań techniki - dentystycznej. Zgłoszenia kierować do „Il. Expresu Częstochowskiego" pod „Dentysta".

PLAC do sprzedania na Stradomiu przy ul. Langiewicza. Zgłoszenia do „Il. Expresu Częstochowskiego" pod „Plac".

POTRZEBNY uczeń do zakładu fryzjerskiego. Ulica Mała nr. 15. Józef Grabowski.

W PROCENCIE za wypożyczenie zł. 2.500, pokój z kuchnią i przedpokój wprost od gospodarza. Oferty do „Il. Expresu Częst." sub. „Gwarancja".

SPRZEDAM okazyjnie tanio dubeltówkę cal. 16 bezkurkową firmy Belgijskiej „F. N. Geco" prawie nową. Wiadomość Józef Dudek w Dźbowie, pow. Częstochowski.

Wydawca WIKTOR MONSIORSKI. Druk. „Expres Zagłębia", Sosnowiec.